Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 17 KRAKOW, DNIA 28 KWIETNIA 1929 R. ROK V.

DZWON NIEDZIELNY

BUDUJMY DOM AKADEMICKI!

NASZE ZAWODY NAGRODA II.

Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“ postawiła społeczeństwu katolickiemu pytanie: **Która z prac katolickich jest najpilniejsza i najważniejsza?** i żąda odpowiedzi praktycznej, uwzględniającej dane środowisko. Zdaje mi się, że Redakcji nie chodzi o górnolotne wskazówki, coby należało tu i tam uczynić, ale o przedstawienie wyraźne, szczegółowe, co w tej chwili jest dla katolicyzmu sprawą najbardziej piekącą. Jestem akademikiem w Uniwersytecie Jagiellońskim, należę do środowiska krakowskiego i życiem katolickiem Krakowa bardzo się interesuję, dlatego odpowiedź moja będzie się starała rozwiązać zagadkę, jaka sprawa katolicka na gruncie Krakowa jest dzisiaj najważniejsza?



Ś. p. O. Zygmunt Janicki

Odpowiadam na to prosto, otwarcie i z całą odwagą: **Pośród spraw licznych, ważnych i bardzo ważnych, najważniejszą, największą i najpilniejszą jest sprawa natychmiastowego zbudowania katolickiego domu akademickiego, tego,** który się już budować zaczął, lecz został doprowadzony dopiero do pierwszego piętra.

Dom ten jest sprawą najważniejszą z tego powodu, że ma na oku wychowanie katolickie młodzieży akademickiej. Młodzież zaś akademicka jest wśród naszej młodzieży najbardziej inteligentna, jest wśród niej materjałem najwięcej rozwiniętym rozumowo i mającym tworzyć za lat kilka naszą inteligencję, a więc warstwę czołową narodu. Inteligencja zaś nasza pod względem katolickim przedstawia bardzo wiele niedostatków i braków, i chociaż ma — na ogół biorąc — serce dobre, jest jednak często religijnie nieuświadomiona. Inteligencja ta stoi zdaleka od ludu wiejskiego i robotniczego, bierna, apatyczna, zajęta tylko biurem i posadą, nie garnie się do chrześcijańskiej pracy społecznej, nie zajmuje się wychowywaniem społecznem katolickiego pokolenia. Nie zajmuje się zaś dlatego, ponieważ nikt jej do tego nie zaprawił, nikt jej drogi nie wskazał, nikt jej nigdy tego nie uczył. Otóż z dotychczasowem systemem trzeba raz nareszcie skończyć. Polsce musimy dać inteligencję nową i tworzyć musimy katolicyzm nowy. Droga do tego prowadzi jedna, na razie ta tylko jedna: **musimy opanować uniwersytet!!** Około uniwersytetu skupia się cztery tysiące katolickiej młodzieży. **Młodzież to zapalna, bo młoda, do katolicyzmu się**

chce garnąć i woła o to, aby jej dać placówkę, w którejby się w katolicyzmie społecznym nowym, młodym wychowywała! Tę młodzież musimy zdobyć! Musimy jej przed oczy rzucić ideały religijne, katolickie, wiecznie młode i wiecznie świeże. Ku ideałom tym musimy ją porwać i stworzyć przez nią nową inteligencję polską. **Otoż to właśnie ma robić katolicki dom akademicki w Krakowie.** Nie zrobią tego ani ochronki, ani szpitale, ani przytuliska dla weteranów, ani nawet — darujcie mi, że to powiem — ani nawet kościoły! Nie zrobi tego dom rękodzielniczy, ani dom dla sierót. To zrobić może tylko dom taki, jak go my, młodzi akademicy-katolicy pojęliśmy, a jaki się buduje, dom, który będzie naszym kościołem, twierdzą, ostoją i rodzinnym kątem, gdzie wszystko tchnęło będzie Chrystusem, a przecież dalekie być musi od posmaku klasztornego, gdzie wszystko będzie górne i jasne, wesołe i radosne, a przecież Chrystusowe i Boże!

Raz wszcząłem dyskusję z jedną z pań, która mówiła do mnie: „Macie już dwa domy akademickie, pocóż jeszcze ten jeden? Na to jej odpowiedziałem: „Proszę Pani, Pani źle robi, bałamucąc opinję, że są już dwa domy akademickie i że z tego powodu katolickiego domu akademickiego wcale nie potrzeba! Pani sama w to nie wierzy, co Pani mówi! Pani dobrze wie, że są wprawdzie dwa domy dla akademików, w których i katolicy mogą mieszkać, ale mogą taksamo mieszkać lutrzy, a nawet żydzi, bo te domy tak są pojęte, że nie uwzględniają wcale momentu religijnego. Mają dać tylko mieszkanie studentowi i nic więcej. Domu zaś akademickiego, któryby katolickim akademikom nietylko dawał mieszkanie, ale ich po katolicku, religijnie i moralnie, **w duchu nowego katolicyzmu społecznego** wychowywał, niema w Krakowie ani jednego — ani jednego! i w całej Polsce takiego domu — o zgrozo! niema ani jednego! A przecież Pani dobrze wie, kto są akademicy! Ilekroć zaczynała się w Polsce, w Europie i w świecie rzecz jakaś wielka, ilekroć powstawał nowy prąd umysłowy, zawsze zaczynał się od uniwersytetu i od akademików. Powstania szły od młodzieży uniwersyteckiej, ruchy odrodzeńcze budziły się naprzód w tej młodzieży, a potem zdobywały świat. Katolicyzm odrodzony, jasny, światły, młodzieńczy, budzi się w progach uniwersytetów europejskich i polskich, i szuka kogoś, coby mu pomógł i stworzył dla niego ostoję i twierdzę. Biada nam, jeśli znaku czasów nie zrozumiemy i twierdzy tej w postaci katolickiego domu akademickiego nie postawimy!“

Nie będę już się rozwodził nad tem, że wśród akademików panuje tak okropna bieda i nędza, że wprost wierzyć się nie chce! Dom ten da wielu z tych biedaków pomoc materjalną — ulży choć w części ich niedoli.

Dom katolicki akademicki buduje się dla samych akademików. To samo, co piszę o akademikach, odnosi się w równej mierze do akademiczek. One także muszą mieć swą placówkę kultury katolickiej. Powiem nawet, że Koła odpowiedzialne obmyślają sposób oddania dla nich pewnego domu, już istniejącego. Jest to kwestja może paru lat — a i one doczekać się muszą swego domu. Na razie jednak trzeba kończyć to, co się już zaczęło tworzyć **Katolicki Dom akademicki, ta rzecz najważniejsza dziś w Krakowie i w całej Polsce, niech żyje, niech się rozwija i rośnie i niech wkrótce zadrga wielkiem młodzieńczem życiem katolicyzmu odrodzonego!**

Ludwik Skalski
akademik

P. Ludwik Skalski uzyskaną II. nagrodę 35 zł. ofiaruje na budujący się Dom Akad.

Bezpłatne porady prawne dla abonentów „Dzwonu“!

Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“ chcąc przyjść w pomoc swoim abonentom, otwiera w „Dzwonie“ dział porad prawnych Odpowiedzi będą udzielać wybitni, doświadczeni prawnicy bez żadnej opłaty. Z zapytaniami należy się zwracać tylko listownie pod adresem: Redakcja „Dzwonu Niedz.“ Kraków, ul. Wolska 6.

Zwięzłe odpowiedzi będą umieszczane w „Dzwonie Niedzielnym“. *REDAKCJA.*

Ogólne rozważania liturgiczne.

I.

„Mszał Rzymski w skróceniu" wydanie II uzupełnione — nakładem Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Brosz. 6 zł. opr 8—16 zł. zależnie od oprawy.

Ośrodkiem, centrum służby Bożej w Kościele Katolickim jest Msza św. Kto więc umie słuchać Mszy św. i współuczestniczyć w niej, ten spełni w wielkiej mierze zadanie katolika.

Słuchanie zaś Mszy św. i uczestniczenie w niej całą duszą jest naprawdę wtedy dopiero możliwem, gdy duszą owładną te same myśli i uczucia, jakie są treścią liturgicznych modlitw mszalnych na dany dzień.

Katolik, chcący więc naprawdę uczestniczyć we Mszy św., winien w czasie Mszy św. odmawiać te same modlitwy, które kapłan we Mszy św. odmawia.

Dlatego też katolicy powinni zaopatrzyć się w Mszał Rzymski: 1) ci, którzy znają język łaciński, w taki sam Mszał Rzymski, jakiego kapłan używa we Mszy św., można nabyć w cenie od 20—30 zł., oczywiście w wydaniu kieszonkowem; 2) ci zaś, którzy języka łacińskiego nie znają, powinni korzystać z tłumaczenia Mszału Rzymskiego na język polski: Mszał taki wydany został przez Księgarnię św. Wojciecha i nosi tytuł: „Mszał Rzymski w skróceniu".

„Mszał Rzymski w skróceniu" ukazał się w II wydaniu uzupełnionem i zawiera:

1) Modlitwy przy pokropieniu wodą święconą przed Sumą;

2) Ordo i Kanon Mszy św., czyli te czynności i modlitwy, które są w każdej Mszy św.;

3) Prefacje i modlitwy na różny czas w roku przypadające;

4) Formularze Mszy św., przepisane na wszystkie niedziele roku kościelnego; formularze, jak to czytelnikom „Dzwonu" wiadomem jest z tygodniowych rozważań liturgicznych, zawierają tak zw. części zmienne Mszy św. t. j.: introit, kolekta, lekcja, graduał, ewangelja, ofiarowanie, sekreta, komunja i modlitwa po komunji. Nadto formularze Mszy św. na najważniejsze święta na uroczystość Chrystusa — Króla, na najważniejsze uroczystości N. Marji Panny, formularze na Roraty, na Środę Popielcową, W. Czwartek, W. Sobotę, na uroczystość niektórych Świętych, między niemi św. Teresy od Dzieciątka Jezus;

5) Formularze Mszy św., które są wspólne uroczystościom wielu Świętych np. formularz na uroczystość św. Męczennika i Biskupa, formularz na uroczystość Świętego Doktora Kościoła, formularz na uroczystość Świętej Dziewicy itd.

6) Mszy św. za zmarłych;

7) Różne obrzędy, a to posypanie głów popiołem, święcenie palm, rezurekcję, procesję na Boże Ciało;

8) W dodatkach: modlitwy przed i po Spowiedzi i Komunji św., 5 litanij aprobowanych do publicznego użytku, niektóre hymny kościelne i najważniejsze pieśni kościelne na Boże Narodzenie, W. Post, Wielkanoc, Boże Ciało do Matki Boskiej i pieśni przygodne.

II.

Trudności tekstów liturgicznych.

Chcąc współuczestniczyć we Mszy św. mamy odmawiać te same modlitwy, które kapłan we Mszy św. odmawia.

Ale modlitwy te nastręczą niejednokrotnie wielkie trudności, wielu odmawiających je nie zrozumie ich częstokroć, bo trzeba mieć odpowiednie wykształcenie teologiczne, by je dobrze zrozumieć.

To zrozumienie liturgicznych modlitw mszalnych ułatwiają wiernym odpowiednie książki w języku polskim i w innych językach.

Dla tych, którzy na zakup takich książek nie mogą sobie pozwolić, wystarczą objaśnienia i rozważania, jakie pomieszcza „Dzwon" co niedzielę w dziale liturgicznym.

Ale na jedno warto zwrócić uwagę. Katolik, który z prawdziwym pożytkiem chce uczestniczyć we Mszy św., powinien w sobotę najpóźniej kupić sobie „Dzwon", w sobotę przeczytać sobie modlitwy Mszy św. na dzień następny i objaśnienie tych modlitw w „Dzwonie". Dobrze byłoby przeczytać sobie także i objaśnienia na daną niedzielę, jakie w poprzednich latach „Dzwon" drukował.

Kto tak przygotowuje się na Mszą św., ten ze zrozumieniem i z większem nabożeństwem, a oczywiście i z obfitszą łaską Boską będzie w tej Mszy św. uczestniczył.

Do wszystkiego się przygotowujemy, przygotowujmy się i na Mszę św.*)

*) Redakcja „Dzwonu" bardzo pragnęłaby, by czytelnicy zwracali się do niej z zapytaniem w zakresie całego działu liturgicznego. Odpowiedzi drukowane będą w „Dzwonie". Kto zaś życzyłby sobie obszerniejszej odpowiedzi, zechce załączyć znaczki na odpowiedź listow.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny

29/IV Poniedziałek Św. Piotra męczennika Ewangelja: Jan 15, 1—7.

30/IV Wtorek Św. Katarzyny Seneńskiej panny. Ewangelja: Mat. 25, 1—13.

1/V Środa ŚŚ. Filipa i Jakóba Apostołów. Ewangelja: Jan 14, 1—13. **Dzisiaj Msza św. w czerwonym kolorze z racji święta Apostołów.**

2/V Czwartek Św. Atanazego Biskupa, wyznawcy i Doktora Kościoła. Ewangelja Mat. 10, 23—28.

3/V Piątek **Najśw. Marji Panny Królowej Polski.** „Bądź pozdrowiona święta Rodzicielko, Panno, któraś zrodziła Króla, co niebem i ziemią rządzi na wieki wieków, alleluja, alleluja.“ (Introit). „Alleluja, alleluja. Różdżka Jessego rozkwitła: Panna Boga i Człowieka porodziła: przywrócił Bóg pokój, jednocząc w Swej osobie to, co najniższego, z tem, co najwyższe. Alleluja. Zdrowaś, Marjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami. Alleluja“. (Alleluja) „W on czas: Pod krzyżem Jezusa stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Marja Kleofasowa, i Marja Magdalena. A gdy Jezus ujrzał Matkę i ucznia stojącego, którego miłował, rzecze do Matki Swojej: „Niewiasto, oto syn Twój! Potem mówi do ucznia: Oto matka Twoja! Od tej więc chwili przyjął Ją uczeń do siebie“. (Ewangelja) **Najśw. Marja Panna jest i naszą Matką, a my Jej synami. Jest Królową Polski.**

4/V Sobota Znalezienie Krzyża św. (przeniesienie z dnia wczorajszego). „Nam zaś chlubić się z Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, w którym jest zbawienie, życie i zmartwychwstanie nasze, przez którego zbawieni jesteśmy i oswobodzeni, alleluja, alleluja“. (Introit) „Przez znak krzyża uwolnij nas, Boże nasz, od nieprzyjaciół naszych, alleluja.“ (Komunja) Lekcja: Filip 2, 5—11. Ewangelja: Jan 3, 1—15.

Na niedzielę czwartą po Wielkanocy.

Ewangelja według św. Jana, rozdz. XVI.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mnie posłał: a żaden z was nie pyta mię: Dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Ale ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie, do was; a jeśli odejdę, poślę go do was. A gdy on przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię: iż nie wierzą we mnie. A z sprawiedliwości: iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzycie. A z sądu: iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy: bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy: mówić będzie i co przyjść ma, oznajmi wam. On mię uwielbi: albowiem z mego weźmie a wam opowie.

Wychowanie katolickie.

XIV.

Czy należy dzieci karać?

Na pytanie to jest niezmiernie trudno odpowiedzieć, bo i dzieci są różne, i przestępstwa nie jednakie, a i sposób karania tak bardzo odmienny. Jedno tylko jest pewnem, że dążyć należy do wychowywania dziecka z taką troskliwością i umiejętnością, ażeby karać nie trzeba było. Ale że to ludzie, a tembardziej dzieci nieświęci, więc na karę nieraz zasługują, a wtedy z czystem sumieniem muszą wychowawcy ukarać, bo tego sam Bóg żąda.

Kiedy Pan Bóg stwarzał świat to pragnął, by wszystkie stworzenia Jego były szczęśliwe, by żadnemu niczego nie brakowało. Dopiero grzech Aniołów, a potem pierwszych ludzi sprowadza na świat karę i odtąd kara zostaje na świecie jako środek odpokutowania za winy. Pan Bóg karze ludzi, bo jako Bóg jest sprawiedliwy, innym być nie może. — Dlatego więc kara sama w sobie nie jest czemś złem, czemś wykraczającem przeciwko przykazaniu miłości.

Wobec mego zdania, nie wolno z wychowania dzieci usuwać zasadniczo kary — jako czegoś niegodnego człowieka rozumnego; byłoby to niejako krytyką tego, co Bóg czyni. Jedynie sposób karania i częstość — mogą być bardzo różne i muszą być bezwarunkowo poddane rozumowi i sercu osoby wymierzającej karę.

Tak jak w całym wychowaniu, tak samo i w sposobie karania każde ćwierć wieku conajmniej przynosi zmianę.

Nasi rodzice zapatrywali się inaczej na karę, niż my w stosunku do naszych dzieci, a znów nasze dzieci zamężne inaczej wychowują nasze wnuki, i tak będzie ciągle.

Dlatego też nie można potępić z góry ani tego, ani innego sposobu wychowania. Zasadniczo można jedno tylko ogólne zdanie w tej sprawie powiedzieć, że karać należy z miłością. Znaczy to, że jeżeli wymierzamy dziecku karę, to robimy to spokojnie, mając jedynie dobro dziecka na względzie, a więc z miłości ku niemu.

Porównać to możemy np. do bólu, który lekarz uczynić musi pacjentowi przez wyrwanie zęba lub przecięcie wrzodu. Jestem pewna, że mimo traktowania takiej operacji zawodowo, każdy lekarz odczuwa choć małą przykrość, świadczącą o szlachetnym uczuciu miłości bliźniego; ale ponieważ kieruje się rozumem, więc się nie waha i robi co musi.

To samo powinni robić rodzice czy wychowawcy. Jeżeli dziecko jest bardzo złe, krnąbrne wciąż grzeszy nieposłuszeństwem, naraża przez upór swe zdrowie lub temu podobne czyni nieprawości, to dla dobra jego duszy ukarane być musi. Ale jak? Otóż w tem leży największa trudność.

Za dawnych lat istniał w Polsce taki czterowiersz: Różdżką Duch święty dziateczki bić radzi,
Różdżka dziateczkom nigdy nie zawadzi,
Różdżka dziateczkom nie połamie kości,
Uczy pokory — a oducza złości".

Bito więc dzieci rózgami i krzywdy im nie wyrządzano, a szczerze powiedzieć możemy, że dawne pokolenie tym systemem chowane, było o wiele bardziej uległe i posłuszne.

Dziś rodzice są zanadto nerwowi i nie umieją karać na zimno, a szkoda, bo jeżeli wogóle jakaś kara ma być wymierzona, to koniecznie w stanie spokoju, kiedy pierwszy gniew minął. Tylko taka będzie rzsądna, odpowiadająca celowi to zn. taka, która poprawę, a nie bunt sprowadzi.

Do pewnego wieku do 6 – 7 lat może być i dziś jeszcze stosowana rózga; lepszą jest ona bezwzględnie od wszelkiego innego rodzaju bicia dzieci, bo im na zdrowiu zaszkodzić nie może.

Natomiast bicie pasem, ręką lub co gorsza kijem jest wręcz szkodliwem i zanadto bolesnem. Przytem bicie rózgą wymaga pewnej ilości czasu, który rozdrażnionym rodzicom służy do uspokojenia się, tak, że kara wypada słabsza, nie ma tego podniecenia i zapamiętania się.

Ale i tej kary należy unikać, o ile nie ma koniecznej potrzeby. Są dzieci, które można całkiem bez bicia wychować, inne potrzebują od czasu do czasu takiego „przetrzepania", bo inaczej stają się niemożliwe. Szczególnie chłopcom trzeba nieraz dawać w skórę, bo oni sami bicie uważają za coś zupełnie naturalnego i biją się w złości niejednokrotnie. Karę, przez rodziców wymierzoną traktują jako dowód przewagi starszych nad niemi.

Poza biciem, jest takie mnóstwo sposobów karania, że nawet nie podobna wszystkich wyliczyć. Większość jednak stosowanych kar jest szkodliwą dla zdrowia dzieci i dlatego unikać ich trzeba. A więc np. nie należy za karę pozbawiać dziecka jedzenia, bo ono jeść musi, szczególnie jeżeli chcemy, żeby umysł jego się rozwinął i temsamem dopomógł zwalczyć wadę. Odebranie leguminy też nie może być karą, bo jeżeli robimy jakiś deser to nie dla zbytku, ale dlatego, że organizm ludzki, a tembardziej dziecka, cukru potrzebuje. Dalej nie można dzieci za karę zamykać w ciemnym pokoju, bo to może tak na nerwy podziałać, że dziecko wyjdzie z tego ciężko chore.

Absolutnie fałszywem jest pozbawienie dzieci spaceru za karę, a temsamem zmuszanie ich do oddychania zepsutem powietrzem mieszkaniowem. Przykładów takich możnaby moc przytoczyć. — Są jednak rozsądne sposoby karania, jak np. nie pozwolenie pójścia na metch lub na inne widowisko, przy równoczesnem dopilnowaniu potrzebnego spaceru; zmuszenie do oddania przysługi osobie, którą dane dziecko skrzywdziło, odmówienie dziecku pocałunku przed nocą, lub wogóle nie odzywać się do niego przez cały dzień, prócz z koniecznemi uwagami itp.

Ale najlepiej, jak we wstępie powiedziałam jest dziecko tak wychowywać, żeby kary były zbyteczne.

Jeżeli matka żyje dla dziecka (a tak żyć powinna), jeżeli stara się poznać jego duszę, jego sposób myślenia, to znając wrodzone skłonności powinna rozkazy swoje, nauki, wskazówki wtedy i w takiej formie dawać, żeby dziecko nie mogło nie posłuchać. A więc np. jeżeli dziecko co rano wolno się ubiera i przez to spóźnia do szkoły, to można zmusić je do wychodzenia na czas w ten sposób, że powie się mu, że się z niem ścigać będziemy, kto prędzej się ubierze; albo można zaproponować, że się z nim wyjdzie, o ile na czas się ubierze. Wiem, jak na dzieci to działa. A niech tak kilka ranków minie, że dziecko przyszło na czas do szkoły, to już można wytłumaczyć mu korzyści z tego płynące, radość jaką rodzicom sprawia swą poprawą itp. Jeżeli dziecko skłonne do kradzieży lub przynajmniej do tasowania pod nieobecność rodziców — to można zapobiedz w ten sposób, że się albo nie kupuje nadmiaru słodyczy, lub też jeżeli już są w domu, to daje się takiemu łakomemu dziecku nieco więcej lub częściej — byle go nie kusiło do okradania rodziców. Nerwowym znów dzieciom trzeba rozkazywać spokojnie, łagodnym głosem i lepiej nieraz powstrzymać się od zażądania czegoś od dziecka, aniżeli wywołać gwałtowny sprzeciw i złość.

Niech więc rodzice pilnie baczą nietylko na swe osobiste postępowanie wobec dzieci, ale niech starają się przeniknąć tę młodą duszę, która tak jak młode dziecko potrzebuje troskliwej opieki, a nie zniesie gwałtownego obchodzenia się z niemi.

Dr. E. Estreicherowa.

ZAWIADOMIENIE

Podpisany Komitet w imieniu zrzeszeń narodowych i społecznych urządza w dniu 29. kwietnia b. r. (poniedziałek) za ś. p. Marszałka Polski Ferdynanda Focha żałobne Nabożeństwo w kościele N. P. Marji o godzinie 10 tej rano. Tego samego dnia o godzinie 8 mej wieczorem odbędzie się Uroczysta Akademja w sali „Florjanki". Basztowa 8. Wszystkie Stowarzyszenia tak religijne jak społeczne uprasza o liczny współudział ze sztandarami podczas nabożeństwa ze względu na to, czem był ś. p. Ferdynand Foch dla Polski *Komitet Katolicko-Narodowy.*

Z Wieliczki

O. Zygmunt Janicki

Przed paru dniami zmarł w wielickim klasztorze O. Zygmunt Janicki. Była to postać niezwykła w dzisiejszych czasach. Niezmordowany — niestrudzony pracownik w winnicy Pańskiej, wymowny kaznodzieja, pełen zapału i poświęcenia misjonarz. Porównaćby go można chyba z św. p. ks. Zygmuntem Goljanem proboszczem parafji wielickiej, który rownież jak i on złotemi literami zapisał się w pamięci miejscowej ludności katolickiej.

Przyszedł do wielickiego klasztoru OO. Reformatów w powojennym czasie, kiedy znaczna część ludności miejscowej, hołdując nowoczesnym prądom walk społecznych, politycznych i wyznaniowych, znajdowała się na rozdrozu — nie wiedząc, w którą stronę się rzucić. O. Janicki szybko zorjentował się w sytuacji i rozpoczął natychmiast prawdziwie apostolską pracę nietylko w parafji ale i w powiecie. Prawie każdego dnia urządzał uroczyste nabożeństwo w swoim kościele klasztornym, głosząc kazania do nieprzebranych tłumów z miasta i okolicy. Na te nabożeństwa ściągała się ludność z całego powiatu — z obcych parafji okolicznych. W wolnych chwilach wygłaszał kazania w kościele farnym w Wieliczce — a nawet w podziemnej kaplicy św. Antoniego w kopalni soli.

A te kazania! Nie były to kazania zbyt uczone, naszpikowane cytatami z Pisma świętego — wyjątkami z historji i literatury narodów, ani zbyt popularne — swoją plastycznością i sposobem wysłowienia się zniżające się do najniższych umysłów miejskiego i wiejskiego proletarjatu, intelektualnie nierozwiniętego, ale były to porywające mowy, płynące z głębi rozkochanej w Bogu i Jego cudownem stworzeniu duszy rozkochanej w tłumach ludu i w otaczającej go przy-rodzie. Toteż przepełnione były przepięknemi obrazami właśnie z życia tych tłumów i przyrody, związanemi ze sobą w harmonijną całość Boskiego porządku i ładu. Patrząc weń i słuchając jego dźwięcznych — słodkich słów, trudno było nie dać się porwać jego wymowie — nie dać się przekonać — nie zmięknąć, chcćby się było z kamienia.

O. Janicki umarł — osierocił klasztor i parafję wielicką — powiat cały. Żałobny poszmer przeszedł po chatach wiejskich i domach miejskich: cześć mu, cześć na wieki! On wyplenial kąkol niewiary i zwątpienia! On jednoczył lud wielicki w religji katolickiej i miłości Ojczyzny! On jednał warstwy kłócące się ze sobą — i odszedł. Wielki ból i żałość z powodu jego braku ogarnęła wszystkich zarówno, bez różnicy. Niema go. Któż nam go zastąpi?

W Sierczy, dnia 14 kwietnia. *Ludwik Młynek.*

Czytajcie i rozszerzajcie „Dzwon Niedzielny!"

M. Favier.

Małgorzata Sinclair.

godna podziwu robotnica szkocka. (1900—1925)

(Wolny przekład z francuskiego).

XV.

O świcie 24. listopada 1925... Jej życie takie proste, a jednak spróbujmy tak żyć jak ona...

Siostra Infirmerka była wzruszoną do łez kiedy opowiadała o kaszlu tak gwałtownym, że mógł zrujnować i najzdrowszy organizm; o jej bezsennych długich nocach, o tem jej ślicznem podziękowaniu: „niech ci to P. Bóg wynagrodzi", za każdą drobnostkę, o tem jak przez dwie godziny co rano gotowała się do Komunji św., o tem jak cichutko poddawała się we wszystkiem woli Bożej — ta mała pokorna sługa Jezusowa.

Cierpienie zamienia ostatnie noce chorej w wieczność! A tu bezwład coraz większy i ataki kaszlu tak okropne... i żeby im choć można było zaradzić, ale niema żadnego na to lekarstwa...

Nadchodzi wreszcie dzień, że ta śmierć od tak dawna oczekiwana się zbliża. A ta śmierć jest przepiękna!

S. Marja-Franciszka zachowuje przytomność aż do ostatniego tchu. Szept tylko przerywa ciszę: — Jezu przebacz mi grzechy... O Jezu miłosierdzia... Jezus, Marjo, Józefie Wam oddaję serce i duszę moją! Krucyfiks do warg przyciska a na twarzy wyraz szczęścia, który cierpiącej chorej nadaje wyraz pogodnego nieba.

Około godz. 3 rano **dnia 24. listopada** chora opada z sił coraz więcej. Koniec tuż tuż... Przytomne konanie w bólu i w modlitwie przeciąga się aż do godziny 4 i 45 minut rano.

— Jezu, Marjo, Józefie św. Wam oddaję serce i duszę moją...

Wczesnym świtem tego dnia słodka Rodzina z Nazaretu pochyla się nad umierającą i duszyczkę jej czystą zabiera do nieba, tam gdzie „święte kwitną kwiaty"..,

Małgorzata Sinclair zmarła mając lat 25, po dwu latach zakonnego życia.

* * *

W encyklice „Rerum omnium" Ojciec św. Pius XI. zaleca cnoty św. Franciszka Salezego — ducha łagodności i miłości w zjednoczeniu z Bogiem — jako lekarstwo na nieszczęścia naszych czasów.

Już papież Benedykt XIV mówiąc o bohaterskich cnotach powiada że święty powinien być wesołym a wspełnianiu cnót nadzwyczajnych okazywać powinien radość, łatwość i ochotę — która ma towarzyszyć nawet heroicznym cnotom. Dodaje, że aby ktoś mógł być kanonizowanym wszystkie jego cnoty niekoniecznie muszą nosić takie samo piętno doskonałości. „Nie miał podobnego sobie" czytamy w brewjarzu

i we Mszy św. o różnych świętych. Każdy święty jest innym i obok jednych cnót wspólnych innym ma wiele cnót sobie tylko właściwych.

Charakterystycznym rysem Małgorzaty Sinclair, tej godnej podziwu szkockiej robotnicy jest jej **wesołość**, ten promyk słoneczny co potrafi przeniknąć mroki nawet naszych czasów.

Na zarzut, że niema powodu, by ją wysuwać jako kandydatkę na świętą dlatego, że jej życie jest proste i niema w niem nic wybitnego odpowiem:

— Więc spróbujcie żyć tak jak ona żyła i zachowajcie uśmiech w bolesnych próbach życiowych tak jak ona!

— Kiedy w jej życiu ani śladu widzeń czy cudów!

Zwierzenia o których była mowa wyżej, a które pod posłuszeństwem poczyniła dyrektorowi swej duszy zdają się jednak dowodzić czegoś przeciwnego. Zresztą nie one są najważniejszemi cechami świętości, bo świętość według św. Teresy z Awila jest niczem innem jak tylko poddaniem woli naszej własnej, woli Bożej. Świętość dobiega do doskonałości wtedy, kiedy wszystkie nasze czyny odzwierciadlają li tylko wolę Boga. Co do cudów to ktoś może je spełniać a nie musi jeszcze przez to koniecznie żyć i umierać święcie. „Ten wnijdzie do królestwa niebieskiego, powiada Jezus, który spełnia wolę Ojca mego". Zresztą życie Małgorzaty było jednym ciągłym cudem o czem ani ona sama ani nikt nie wątpi. W całem swem życiu, twierdzi kierownik jej duszy, nie popełniła ani jednego dobrowolnego grzechu.

Inny jej rys: prostota gołąbka, i nadzwyczajna szczerość. Nigdy ni wzmianki o sobie. Jedyny cel, do którego zdąża jej wysiłek to zjednoczenie z Jezusem, te same ma pragnienia co Jezus t. z. Bóg, Jego chwała i dusze, jednem słowem zupełne, prawie że odruchowe zaparcie siebie. Zakonnice, kapłani i ci wszyscy co byli dobrze obeznani z usposobieniem naturalnem i nadnaturalnem ci wszyscy co poznali jej myśl najgłębszą, składają zasadom jej życia hołdy. Nie jakoby jej cnota bez żadnego osłabienia wciąż była heroiczną (co jak powiada Suarez odróżnia ją od innych cnót codziennie spotykanych) ale dlatego, że ona nie dopuszcza żadnej przymieszki wad tej cnocie przeciwnych, że wprowadza wesele i ochotę w uczynki doskonałe, ale w uczynki takie właśnie, które nadają się do wieku i do otoczenia. Tego rodzaju cnota nie musi koniecznie niszczyć doszczętnie namiętności. Małgosia ma pokusy, które jej utrudniają modlitwę, Małgosia przezbywa się z Izabelą ale kończy tę sprzeczkę aktem pokory. Jest to wiecznie powtarzająca się historja walki, o której mówi św. Paweł, walki dwóch ludzi ziemskiego i bożego człowieka zapomocą łaski i wierności dla łaski Bożej.

A więc mogą pobożnie i rozumnie sądzić, że nasza miła bohaterka osiągnęła najwyższy szczebel jej odpowiadającej doskonałości ci wszyscy co z jednej strony wiedzą do jakiego buntu mogą człowieka doprowadzić nędza, upokorzenie i długie cierpienia, a z drugiej strony widzieli jak mistrzowskie opanowanie siebie okazywała Małgosia czy to jako dziecko, czy młoda robotnica, czy wreszcie w czasie 9 miesięcy trwającej męczarni.

Siostra infirmerka, która zbliska chorą obserwowała i była przy niej w tych godzinach kiedy to wijący się w boleściach człowiek zwykł rozpaczliwie protestować przeciwko nadchodzącemu przeznaczeniu, odważyła się zeznać:

— Ze zdumieniem pytam gdzież są te jej grzechy? Nie mogłam odkryć ani jednego. Chora była wprost zachwycającą!

A jakież są najważniejsze cnoty Małgosi? Jej były narzeczony określił ją jednem krótkiem zdaniem: „było to dziewczę pełne wiary". A ta pochwała mówi bardzo dużo! Niech nikt nie myśli: głos takiego świadka nic nie znaczy! — Owszem znaczy bardzo dużo! Zanim się z nią poznał Patryk ani myślał o Bogu. To ona przez swoje rady i przykład go nawraca! Potem przychodzi zerwanie. Ale mimo to nawet, wtedy kiedy niechęć i żal zupełnie zrozumiały mogły w oczach Patryka rzucić cień na jej postać, Patryk wspomina ją jako jasne ognisko cnót i same tylko słowa czci ma dla tej czystej idealnej panienki. Tak jest! nikt chyba więcej jak on niema prawa mówić o jej głębokiej wierze, bo on właśnie jej zawdzięcza swoje nawrócenie.

Wiara Małgosi nie jest martwą, ślamazarną ale żyje i tryska życiem czynu, Wystarczy sobie przypomnieć jej ubożuchne wkładki na cele rozkrzewiania wiary św., wkładki do św. Dziecięctwa, jej litość dla małych protestantów, jej odwagę gdy nosiła do bluzki przypiętą odznakę „Bożej Służebnicy", jak śmiele postąpiła sobie wtedy, kiedy codzień wieszała obraz ciągle zdejmowany przez żyda ze ściany; przypomnijmy sobie jak biegała do kościoła bosa lub naczczo, jej modlitwy, nocne czuwania, dziecięca miłość ku Bogu, jej oddanie się dla katolicyzmu, jej gorliwość w zbawianiu dusz! — Jeszcze jeden przykład: Jej brat Janek zaręczył się z Nelą młodą protestantką, która przyrzekła, że przejdzie na katolicyzm. Kto omawia z ks. proboszczem te wszystkie liczne sprawy, które poprzedzić muszą wyznanie wiary? A kto w tym czasie kiedy influenza powaliła na łóżka całą rodzinę Sinclairów, zamiast siedzieć w ciepłym pokoju w czasie śnieżnej zamieci wybiega z domu, by się spotkać i rozmówić z Nelą? A na dobitek Nela, jak Izabela opowiada, nie była w tych spotkaniach puktualną i biedna Małgosia wyczekiwała na nią długo drżąc od gorączki i mrozu. Wszystko to zniosła z weselem myśląc o jej bliskiem nawróceniu. I Bogu dzięki tyle jej trudów nie poszło na marne: Nel została szczerą katoliczką, a potem już jako matka zapisała się do Stowarzyszenia św. Rodziny. *C. d. n.*

Redakcja „Dzwonu" pragnie nabyć dzieło Dra Klemensa Bąkowskiego p. t. **Kościół św. Krzyża** (z rycinami), wyd.: Bibljoteka Krakowska Nr. 25, oraz miesięcznik **„Pro Christo"** z października 1928. Ktoby mógł łaskawie odstąpić te dziełka raczy doręczyć je Redakcji „Dzwonu".



Obraz przedstawiający wizję Albańczyków w chwili ucieczki Matki Boskiej „Dobrej Rady" ze Skutari w Albanii do Genezzano we Włoszech ; podług obrazu malowanego przez Albańczyka w Skutari.

Doroczna pielgrzymka Krakowian do Częstochowy.

Od setek lat pielgrzymuje mieszczaństwo krakowskie do stóp Jasnogórskiej Pani. Jak dawniej tak i teraz idzie ta pielgrzymka zawsze pieszo i to zawsze w drugiej połowie lipca, by w drodze móc być w Przyrowie na odpuście św. Anny.

Pielgrzymka wyrusza z Kościoła OO. Karmelitów Trzewiczkowych na Piasku, gdzie odprawia się uroczyste nabożeństwo w kaplicy cudown. obrazu Matki Boskiej. Po nabożeństwie wyrusza pochód ze sztandarami i śpiewem i tego samego dnia zdąża do Lelowa, gdzie pielgrzymka nocuje a nadrugi dzień po wotywie przed tamtejszym obrazem Panny Najśw. rusza dalej do Przyrowa, gdzie znów zostaje na odpuście św. Anny. Z Przyrowa dążą Krakowianie do Gidel, gdzie znów bawią dzień oddając cześć cudownej figurce Matki Boskiej. Ostatni dzień przeznaczony na Jasną Górę.

Wszystkie wymienione miejscowości odpustowe znają szczodrą rękę pielgrzymów Krakowian. Sławnym i znanym był kierownik tej pielgrzymki ś. p. Wincenty Pieguszyński, który przeszło 60 razy prowadził mieszczaństwo krakowskie na Jasną Górę. Żył 81 lat. Obecnie pielgrzymki te organizuje p. Teodor Kopczyński.


Pielgrzymka Krakowian do Częstochowy

Nasza fotografja przedstawia część uczestników 1928 r., między którymi znajdują się wybitni obywatele Krakowscy, jak pp. Józef Wyroba, Zygmunt Kądziołek, Zygmunt Niedzielski, Zlamal, Zygm. Żurek, Zegartowski. Józef Salawa, M. Lenc.

Z pań dużo pracy włożyły : pp. Dębińska, Kądziołkowa, M. Serkowa i P. Kuśnierzowa.

Ostatnią pielgrzymkę prowadził Przew. X. Zemanek.

Wyjazd X. F. Machaya do Paryża

Dotychczasowy redaktor „Dzwonu" i gen. Sekretarz Ligi katol. X Ferdynand Machay wyjechał dnia 11. kwietnia do Paryża na studja. X. Machay pracował jako redaktor „Dzwonu" przez cztery lata. Czytelnicy „Dzwonu" pamiętają dobrze jego proste zwięzłe artykuły, z których bił spokój

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

17 Powieść z życia ludu górskiego.

Śnieżnej przejrzystej cery twarzyczka spoglądała w świat dowcipnie i wesoło dwojgiem prześlicznych oczu tak ciemnej barwy błękitnej, że aż w czarne wpadały połyski, a uśmiechała się do ludzi usty tak świeżemi, tak przecudnie zaokrąglonemi, że chyba [głaz potrafiłby się oprzeć jej urokowi. Nosek cokolwiek zadarty w górę i mała plamka czy pieprzyk pod jednem oczkiem, szczególnego dodawały jej powabu i w jakiś swobodny, figlarny zlewały się wyraz. Na skronie spadały bujne, ciemne sploty włosów czesane w tyle w szeroki zwój; biała szyjka w regularnych wcięciach i falach spływała się z nienagannie zaokrąglonemi ramionami i na przodzie w jakiś czarodziejski załamywała się dołeczek.

Siedząc w tej chwili na kanapie, miała przed sobą Leonia krosienko i z uwagą tkała jakiś haft misterny, często jednak odrywała oczka i spoglądała ku drzwiom, jakby kogoś wyglądała niecierpliwie.

I nagle rozwarły się drzwi i wbiegła do pokoju zwinna, hoża dziewczyna w sukniach wieśniaczych

— Pan Hałajkiewicz przyszedł ! — zawołała.

— Nareszcie ! — szepnęła Leonja i żywo odłożyła krosenko, — proś go zaraz.

Pani Zbąska z uśmiechem zpojrzała na córkę i czule pocałowała ją w czoło.

— Straszneś się widzę rozciekawiła, moja Leonjo.

Leonja lekkim skraśniała rumieńcem.

— Mameczko kochana — zawowała tuląc

i siła przekonania, a przedewszystkiem umiłowanie sprawy Bożej i sprawy Ojczyzny. Artykuły jego budziły szerokie echa a najlepszy dowód to te dziesiątki listów pisanych do redakcji i bardzo żywy udział czytelników „Dzwonu“ w urządzonych przez niego zawodach. Wdzięczność czytelników „Dzwonu“ pójdzie w ślad za nim.

X. Machay łaskawie obiecał i nadal wspierać nasze pismo swemi cennemi artykułami. *D.*

Nowy miły gość.

Paula Wężykówna: **Droga do nieba**. Zbiór pięknych wierszyków o Dzieciątku Jezus dla dzieci. Ilustracje znanej malarki religijnej p. M. Janoszanki. Kraków 1929. Nakładem Drukarni „Powściągliwość i Praca“, stron 90. Cena wraz z przesyłką pocztową 1·50 zł.

Mamy przed sobą zbiór ślicznych religijnych wierszyków z obrazkami. Jest to nic innego tylko mała historja życia P. Jezusa opowiedziana w krótkich, milutkich wierszykach. Od stajenki w Betlejem do krzyża na Golgocie, do Zesłania Ducha św. przesuwają się przed dziećmi wszystkie tajemnice naszej wiary św. I cześć Najśw. Sakramentu i tajemnice życia N. Marji Panny są tu uwzględnione.

W niższych klasach szkół powszechnych, w przedszkolach, ochronkach jak trudno nieraz wyszukać i dać w rękę dziecka religijną ze zrozumieniem psychologji dziecka napisaną książeczkę, uczącą a nie męczącą. Ile się czasu nieraz musi stracić nim się wyszuka małą deklamację dla dzieci na popisy szkolne, uroczystości religijne czy wieczorki, zanim się wybierze **podarek imieninowy** czy **nagrodę pilności**.

P. T. wychowawcy, XX. Katecheci, kierownicy ochronek, nauczyciele klas niższych będą mieć bardzo ułatwioną pracę z wyszukiwaniem deklamacyj. Książeczka dzieciom podobać się będzie, bo jej poziom jest dostosowany do umysłu dziecka. A choć i legendy z życia P. Jezusa znalazły tu miejsce, książeczkę tę i starsi z ciekawością przeczytają. — Dla przykładu podamy jeden milutki wierszyk p. t. **Pan Jezus i dzieci**.



„Nie odpędzajcie dzieci! Chodź tu, dziatwo!
Gdybyś wiedziała, maleńka drużyno,

---

i pieszcząc się u jej piersi, — tak trudno tu w tych górach o jakikolwiek przedmiot zajęcia, że można się rozciekawić byle czem.

Pani Zbąska wpatrzyła się z upodobaniem w prześliczną twarzyczkę młodej dziewczyny i westchnęła zlekka.

— Ach prawda w tych górach szczególniej dla ciebie — mruknęła z cicha.

Drzwi rozwarły się szeroko, a do pokoju wszedł ciężkim krokiem nizki, barczysty jegomość z podstrzyżonym a wprost sterczącym wąsem, w burej kurcie z grubej bai i w szarych sukiennych pantalonach, założonych za wysokie cholewy juchtowych butów.

Na pierwszy rzut oka poznać ekonoma starej daty, a po jego pewnej minie i uśmiechu niewymuszonym widać także, że silnym czuł się w łaskach państwa i długie nakarbował sobie zasługi.

— *Pam* do nóg wielmożnego państwa. — przemówił grubym gardłowym głosem i ręką musnął po szpakowej czuprynie.

— A cóż tam, panie Hałajkiewicz, — przemówiła z uprzejmym uśmiechem pani Zbąska, — jak tam gospodarstwo?

— Ot tak, dobrze, wszystko dobrze, *skarz mię Boże*. Byłem na drugim szałasu w Uwiśnie, ani jedna owca nie brakuje, skarz mię Boże!

— A woły? — pytała dalej dziedziczka.

Hałajkiewicz z arcypoważną miną wydął wargi.

— Fiu, fiu! woły wypasują się *co strach*, — odpowiedział i dopiero po odsapnięciu zakonkludował ulubionem przysłowiem: skarz mię Boże!

— A cóż ten boczasty, ciągle taki zły na paszę?

— *Ni uroki*, poprawia się.

— A owies dościga w Uwiśni?

— Powoli, powoli... ale za to na przyborowym łanie, to już można kosić na drugi tydzień, skarz mię Boże!

Jak tam do Boga, do nieba dojść łatwo...
Trzeba być tylko niewinną, dziecino!
I trzeba ufnie podnosić oczęta
I kochać, bardzo trzeba kochać Boga,
Potem wesoło śpiewać jak ptaszęta,
Nie grzeszyć. Oto, jaka prosta droga!"
Dzieci słuchają, ta święta nauka,
Co Chrystus głosi serdecznie i rzewnie,
Wnika do duszy, o, jak serce puka...
Drogą wskazaną dzieci pójdą pewnie.

Zamawiać można w Administracji Dzwonu Niedz. Kraków, ul. Wolska 6.



Ś. p. O. Zygmunt Janicki

zmarł w Wieliczce dnia 12. kwietnia b. r. w 63. roku życia, a w 40. kapłaństwa.

Ś. p. O. Zygmunt ważne w zakonie zajmował stanowiska: był przełożonym w klasztorze krakowskim, prowincjałem przez lat 10, komisarzem Ziemi św., a ostatnio gwardjanem w Wieliczce. Tam też zastała go śmierć.

Ś. p. O. Janicki, postać bardzo wybitna, był przez cały szereg lat ulubieńcem krakowskiej wierzącej publiczności. Zasłynął zwłaszcza szeroko jako kaznodzieja, misjonarz i organizator pielgrzymek do Ziemi św. Był człowiekiem ogromnie pracowitym i chlubą Zakonu. Spracowany sługa poszedł do Pana po nagrodę. Pogrzeb przy udziale tłumów publiczności odbył się w Krakowie dnia 15. kwietnia.

Śmierć ś. p. Ks. Arcybiskupa Karola Hryniewieckiego

W niedzielę 14 b. m. zmarł we Lwowie w 89-tym roku życia, 62-im kapłaństwa i 46-ym biskupstwa ś.p. Ks. Karol Hryniewiecki, arcybiskup tytularny Pergeński, były biskup wileński, prałat-kustosz kapituły metropolitalnej łacińskiej we Lwowie.

Powołany na katedrę wileńską przez Leona XIII po biskupie Adamie Krasińskim, wywiezionym i otrutym przez Moskali, ś.p. ks. arcybiskup Hryniewiecki zagrzewał w czasach najtrudniejszych dla Kościoła po skasowaniu Unji swych wiernych do stałości w wierze i w przywiązaniu do Polski. Zbawienny wpływ wywierał na podwładne mu duchowieństwo, które Rosjanie starali się pozyskać dla swych celów rusyfikacyjnych. Po dwóch latach pasterzowania za sprawą gen. — gubernatora Kochanowa został usunięty z Wilna i internowany w Jarosławiu nad Wołgą. Po pięciu latach wygnania wyjechał za granicę mianowany przez papieża Leona XIII arcybiskupem tytularnym Pergeńskim. Z początku objął probostwo w Tuszynie w archidiecezji Lwowskiej, a następnie został powołany do kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Zmarły arcybiskup był wybrany na posła Ziemi Wileńskiej, otworzył pierwszy sejm w Wilnie i głosował za przyłączeniem Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej Polskiej.

Pielgrzymka Salezjańska do Rzymu

Pod koniec maja wyruszy pielgrzymka Salezjańska z Warszawy do Rzymu na uroczystości beatyfikacyjne księdza Bosco. Informacji udziela biuro salezjańskie Warszawa, Lipowa 14.

Leonja z widoczną niecierpliwością przypatrywała się tej gospodarskiej rozmowie, a przy pierwszej dłuższej pauzie poderwała prędko:

— Cóż ten nieznajomy, panie Hałajkiewicz?

Ekonom wytrzeszczył oczy i gębę rozwarł do połowy.

— Który nieznajomy, proszę panny? — zapytał Hałajkiewicz.

Leonja niecierpliwie ściągnęła obadwa prześliczne łuki swych brwi.

— Ależ ten, o którym nam wczoraj sam wspominałeś, panie Hałajkiewicz.

A *rychtyk*, ten niby malarz, skarz mię Boże! — zawołał ekonom i rubasznym uśmiechem machnął ręką, — no to taki sobie malarz, jak powiedziałem, ciągle błąka się po górach i coś *het* maluje ołówkiem na papierze.

— I nie dowiedziałeś się nic bliżej o nim? — zagadnęła tym razem sama pani Zbąska.

Hałajkiewicz znowu wytrzeszczył oczy i otworzył gębę.

— Wielmożna pani nie dała mi dyspozycji, skarz mię Boże.

Leonja rzuciła się z wzrastającą niecierpliwością.

— Ależ czy nie słyszałeś pan co o nim więcej? — zapytała.

— Hm, hm, tak dalece nic, skarz mię Boże; ale ksiądz się dowiadywał *względem* niego i chce go podobno zawołać na probostwo.

— A to po co? — zapytała pani Zbąska.

— To proszę wielmożnej pani *wedle* tego nosa świętego Mikołaja na carskich wrotach, co się zamazał. Taki malarz to rzadki majster w naszych stronach, *latego* chciałby ksiądz, żeby dosztukował nos świętemu Mikołajowi, a jak się dobrze sprawi, to będzie musiał poprawić i kopyta temu djabłowi na bocznym ołtarzu, bo już ich nie znać ani krzty, skarz mię Boże. *c. d. n.*

Z Łomży. Chrześcijański uniwersytet robotniczy

Dnia 14 kwietnia rb. w sali „Rozwoju“ odbyło się otwarcie uniwersytetu robotniczego, chrześcijańskiego. Po zagajeniu przez prezesa p. mec. Ryntflajsza zabrał głos Ks. Biskup Łukomski, który w gorących słowach zobrazował potrzebę takiej placówki w Łomży. „Uniwersytet chrześcijański — mówił Dostojny Pasterz ma dać czystą prawdę, niezatrutą ubocznymi względami, ma nauczyć zorganizowanej pracy w służbie Kościołowi i Narodowi“. Następnie przemówił p. Antoni Chaciński, szkicując w swym referacie rolę podobnej instytucji. Na zakończenie przemówił ponownie Ks. Biskup, wskazując na pożytek tworzenia poszczególnych grup słuchaczy, stosownie do ich zainteresowania, jak to Ks. Biskup zdołał już sam doświadczyć, gdy jako proboszcz w Poznańskiem, urządzał podobne kursy dla dziatwy, młodzieży i starszego społeczeństwa. Na otwarciu obecnych było około 300 osób, wśród których panował nastrój podniosły. Jest nadzieja, że zapał nie zgaśnie, gdyż nad sprawą czuwa zgrany zarząd oraz Dostojny Protektor, Ks. Biskup, który na ten cel przyszedł nawet z doraźną pomocą pieniężną.

Zjazd w sprawie akcji katolickiej

Dziesiątego kwietnia odbył się w Lublinie zjazd XX. Dziekanów diecezji lubelskiej pod przewodnictwem ordynarjusza J. E. Ks. Biskupa Marjana Fulmana. Głównym celem zjazdu było zorganizowanie akcji katolickiej w obrębie diecezji lubelskiej. Referował sprawę Ks. Józef Cieślicki, sekretarz jeneralny akcji kotolickiej, kładąc główny nacisk na obronę rodziny chrześcijańskiej, na akcję charytatywną, która ma być ujęta w całej diecezji według jednolitego planu, na walkę z sekciarstwem i na kolportarz dobrej prasy i literatury.

Ostatnie chwile marsz. Focha.

We środę 20-go marca marszałek Foch czuł się nieco lepiej.

Lekarze zdawali sobie sprawę, że stan jest ciągle bardzo poważny a niebezpieczeństwo groźne — stwierdzili wprawdzie dnia tego pewne polepszenie, ale osłabienie serca trwało niezmiennie, każdej chwili można się było obawiać katastrofy.

Popołudniu chory zapragnął wstać — z pomocą córki i pielęgniarki usiadł na fotelu, który przybliżono następnie do okna. Przez trzy kwadranse przypatrywał się ruchowi ulicznemu i rozmawiał wesoło. W tym czasie przyszły do niego w odwiedziny dwie zamężne córki z dziećmi a marszałek cieszył się wnukami i żartobliwie odzywał się do nich.

Po godzinie zapytał, czy łóżko już przygotowane, w chwili jednak, gdy pielęgniarka przesunęła fotel, zauważyła, że marszałek zbladł nagle, wzniósł oczy w górę, jakby patrzał w niebo.

Zawezwano pospiesznie lekarzy i księdza. Przybył ksiądz d'Epinois, dawniej pułkownik, który walczył na froncie w czasie wojny, obecnie kapłan zakonnik — udzielił konającemu poraz ostatni rozgrzeszenia i błogosławieństwa. Zastosowano jeszcze injekcje, by pobudzić akcję serca, ale wszelka pomoc była już daremna, serce bić przestało, marszałek Foch nie żył.

Wielki ten mąż — chrześcijanin — katolik w całem słowa tego znaczeniu, nie czekał ostatniej chwili, by pojednać się z Bogiem. Do Sakramentów św. przystępował często z wielką pokorą i prostotą, a gdy się tylko rozchorował z końcem stycznia, poprosił o księdza; w połowie lutego przyjął Ostatnie Sakramenta św., później kilkakrotnie jeszcze przynosił mu kapłan Pana Jezusa, ostatnio w przeddzień śmierci.

Od pierwszej chwili zdawał sobie marszałek sprawę, że choroba jego jest śmiertelną, to też z dziecięcą wiarą i pogodą ducha przygotowywał się na drogę do wieczności.

Gdy ksiądz zawezwany do niego w początkach choroby, wszedłszy do pokoju, chciał go pocieszyć mówiąc: „Panie marszałku, to chwilowe niedomaganie, wstaniemy niedługo“, Foch wskazał ręką na krzyż i jedno tylko wypowiedział słowo: „Niebo!“ do nieba wyrywała się jego dusza, do swego Pana i Mistrza, któremu całe życie tak wiernie i mężnie służył.

14 lutego otrzymał Ostatnie Olejem św. Namaszczenie — zupełnie przytomny, zwracał czujną uwagę na wszystkie ceremonje i wtórował głośno modlitwom kapłana.

A teraz spoczął na wieki — leżąc na katafalku miał tak pogodny wyraz twarzy — bił od niej pogodny blask uczciwości, prawości, cichego spokoju, szczęścia tak wielkiego, że każdego kto zbliżył się do jego zwłok, zadziwiał wprost tą przedziwną harmonją, nadprzyrodzonem pięknem swego oblicza.

Leżał ubrany w szary mundur polowy, na prawej stronie piersi widniał wielki krzyż Legji honorowej, na lewej liczne różnobarwne wstążeczki oznaczające ordery i krzyże, otrzymane tak od własnej ojczyzny, jak i od wszystkich państw sprzymierzonych. Ciało do połowy okryto płaszczem, tymsamym płaszczem, który miał na sobie, gdy wjeżdżał do Metzu odzyskanego od Niemców po 50 latach. W rękach, złożonych pobożnie, widniał krzyż z prawdziwemi relikwjami Krzyża świętego.

(La Croix).

Zdumiewające wyniki — Siew rzadki — Sadzenie zboża.

W ostatnich latach liczne próby i doświadczenia pokazały przedewszystkiem, że zboża należy siać rzadko – gdy się mówiło i pisało o tem, że siew rzadki wydaje dużo lepsze rezultaty niż gęsty, że wystarczy siać 40 kilo a nawet i połowę tego na morgę, wydawało się to początkowo głupstwem. Powoli jednak nie tylko większe folwarki, ale i małorolni spróbowali tego sposobu i osiągnęli zadziwiająco dobre rezultaty, nawet w ziemiach ubogich, piaszczystych. Naturalnie pierwszy warunek to rola możliwie czysta, chwasty zniszczyć należy przez pokładanie bronowanie, radłowanie, drugi, to siew rzędowym siewnikiem, żeby ziarnka były rozmieszczone równomiernie i w odpowiedniej głębokości, trzeci wreszcie to użycie nawozów sztucznych i to nie jednego tylko, ale tych nawozów, których dana gleba i gatunek zboża potrzebuje.

W wielu gminach gospodarze kupują wspólnie, bądź dla całej gminy, bądź też łączą się po dwóch, trzech i kupują siewnik rzędowy. Koszt siewnika wróci się rychło oszczędnością nasienia i zwyżką plonu.

Ale to nie wszystko.

W dużych folwarkach wprowadzono siewniki ulepszone, które już nie sieją, ale poprostu sadzą ziarnka zboża w odległości dość znacznej jedno od drugiego, odległość zaś rzędów od siebie jest tak duża, by wygodnie można było rolę opulchnić między rzędami, ręcznie motyką, lub też plewiarzami, i nietylko spulchniać, ale i niszczyć chwasty, wreszcie, co najważniejsze, żeby słońce i powietrze miało ze wszystkich stron dostęp do roślinek.

Przy takim sposobie sadzenia ziarnek ilość wysiewu na mórg wynosi 8—12 kilo, każdy krzaczek żyta czy przenicy rozrasta się zdumiewająco, wydaje po kilkadziesiąt kłosów silnych i bujnych, plony są wysokie, ziarno dorodne, pszenica nie wylega, bo słoma jest twardsza, silniejsza, pośladu nie ma prawie zupełnie.

I tu jednak nie koniec doświadczeń – dla małorolnych kupno i zastosowanie tych najnowszych siewników, które s a d z ą ziarnka zboża, nie jest dostępne.

C z y ż j e d n a k s a d z i ć n i e m o ż n a z i a r n e k z b o ż a p o j e d y ń c z o r ę k ą?

Można, i to z bardzo dobrym, jaknajlepszym rezultatem. Można sadzić ziarno wprost w pole, w odległości takiej mniej więcej, jak buraki cukrowe, t. j. rzędy od siebie o 40 cm, w rzędzie jedno ziarnko od drugiego o 15 cm. Ale o g r o m n i e ważne jest, żeby nie sadzić z a g ł ę b o k o.

Drugi sposób jeszcze lepszy, to posadzić ziarnka na małym kawałku, zrobić poprostu s z k ó ł k ę sadzonek zboża, a potem sadzić roślinki już dostatecznie silne w polu w odległości, jak podałem powyżej.

We folwarku Surochów koło Jarosławia robiono próby. Przy tym sposobie sadzenia, wychodzi zboża zaledwie 2 k i l o na hektar, a przenica wydała 36 cetn. metr. z hektara. Pomyślcie tylko bracia rolnicy coby to była za oszczędność, żeby zamiast 100 kilo na morgę, jak dotychczas jeszcze wielu wysiewa przy ręcznym siewie, tylko trochę więcej niż 1 kilo trzeba było nasienia! Wiadomo nam wszystkim, że zboże do siewu trzeba co kilka lat zmieniać – nie stać rolnika, by kupić 100 kilo doborowego ziarna do siewu, ale 1 kilo, to może każdy kupić najwspanialszego zboża, nawet rękami można sobie wybrać.

Wiosna tego roku tak bardzo późna – na wiele prób i bawienie się nie będzie czasu, ale niechby w każdej wsi choć dwóch, trzech gospodarzy spróbowało nieduży kawałek, parę metrów kwadratowych zamiast posiać, p o s a d z i ć z b o ż e p o j e d y n c z e m i z i a r n k a m i, potem gdy zejdzie motyką posiekać naokoło roślinek. Ziarnka do sadzenia nie wybierać największe, średnie najlepsze. Potem w jesieni redakcja Dzwonu bardzo się będzie cieszyć, jeżeli doniesiecie jak się próba udała, który jęczmień czy owies był ładniejszy, czy siany, czy sadzony, ja zaś także powiem wam o dalszych próbach i doświadczeniach. „Szczęść Boże“ w pracy i trudach, by obfity plon wydały!

Przegląd tygodniowy

Nowy Rząd Polski.

Jak wiadomo 14 kwietnia p. Prezydent Mościcki zamianował nowy rząd w składzie następującym:

Premjer: Dr. Kazimierz Świtalski dotychczasowy min. wyznań rel. i oświecenia publ. Min. spraw zagranicznych: August Zaleski. Min. spraw wojsk: Marszałek Józef Piłsudski. Min. sprawiedliwości: Stanisław Car. Min. wyznań rel. i ośw. publ: Sławomir Czerwiński. Min. rolnictwa: Karol Niezabytowski. Min. przemysłu i handlu: inż. Eugenjusz Kwiatkowski. Min. komunikacji: inż. Alfons Kühn. Min. robót publ.: inż. Jędrzej Moraczewski. Min. pracy i opieki społ.: Aleksander Prystor. Min reform roln.: dr. Witold Staniewicz. Min. poczt i telegrafów: inż. Ignacy Boerner. Kierownik ministerstwa skarbu: Ignacy Matuszewski.

Profesor Bartel

Dotychczasowy prezes ministrów wyjechał przed kilku dniami do Włoch dla wypoczynku. Przed wyjazdem odbył p. Bartel konferencję z premjerem Świtalskim i kierownikiem min. skarbu p. Matuszewskim; konferencja dotyczyła spraw gospodarczych. — Prof. Bartel zamierza wrócić do przerwanej trzechletniem udziałem w rządach państwa pracy naukowej. Prof. Bartel nie przyjmie proponowanego mu stanowiska profesora w uniwersytetach zagranicznych, lecz zamierza wrócić na stanowisko profesora geometrji wykreślnej Politechniki w swojem rodzinnem mieście Lwowie

Kierownik min. Skarbu p. Matuszewski.

Dotychczasowy poseł Polski w Budapeszcie objął urzędowanie. Cała Polska z zainteresowaniem obserwuje pierwsze kroki urzędowe p. Matuszewskiego. Pierwszy akt podpisany przez p Matuszewskiego dotyczy rozdziału kredytów dla ciężko poszkodowanych inwalidów wojennych.

Niemcy się targują

W Paryżu już od dłuższego czasu trwają narady Niemców i ich wierzycieli w sprawie spłaty długów wojennych. Dr. Schacht, pełnomocnik niemiecki zaproponował zmniejszenie sumy długów i rozłożenie spłaty na 37 lat, z tem, że rata roczna wynosiłaby 500 miljonów dolarów. Równocześnie Dr. Schacht daje do zrozumienia, że sprawa ta przedstawiałaby się dla wierzycieli znacznie lepiej, gdyby Niemcy mogli odzyskać »utracone« prowincje wschodnie (kurytarz gdański) i kolonje. — Prasa paryska przyjęła propozycję z oburzeniem.

Łatwo niszczyć i palić, ale trudniej za to płacić!

Trocki — tułacz

Rząd niemiecki nie zgodził się na wjazd Trockiego do Niemiec. Sympatycy Trockiego czynią starania, by Norwegja pozwoliła mu osiąść u siebie.

W niedzielę dnia 28 kwietnia, o godz. 5-tej popołudniu odbędzie się pod przewodnictwem Przew. Ks. Kanonika J. K. Tobiasiewicza roczne „ZEBRANIE ZELATORSKIE" Członków Sodalicji św. Piotra Klawera. w sali Sodalicyjnej przy kościele św. Barbary (wejście od Placu Marjackiego)

O jak najliczniejszy udział Członków Zelatorów uprasza *Sodalicja św. Piotra Klawera.*

„Klasztor PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie wydał nowy nakład „Nowenny do bł. Bronisławy" naskutek próśb jej czcicieli. Zawiera oprócz modlitw krótki życiorys i pieśni z nutami do bł. Patronki. Można nabyć w klasztorze za cenę 50 groszy. Także obszerne żywoty i relikwje, pocierane o św. szczątki wysyła się na żądanie. Rozszerzajmy cześć naszych św. Patronów polskich, a więc i bł. Bronisławy, bo Oni modlą się najskuteczniej do Boga za Ojczyznę naszą".

SODALICJA ŚW. PIOTRA KLAWERA
DLA MISJI AFRYKAŃSKICH
OBCHODZIĆ BĘDZIE ŚWIĘTO OPIEKUNKI SWOJEJ
MATKI BOSKIEJ DOBREJ RADY
W PIĄTEK DNIA 26 KWIETNIA
w kościele N. Marji Panny.

O godz. 9 Sumę pontyfikalną w asyście Kleru Śląskiego celebrował będzie Przew. Ks. Infułat Kulinowski — kazanie podczas sumy wygłosi Przew. Ks. Kanonik Władysław Staich.

O godz. 5 Nieszpory rzymskie celebrować będą WW. XX. Salezjanie — kazanie wygłosi Przew. Ks. Dr. Harazim, Salezjanin.

Na zakończenie uroczysta procesja.

O jak najliczniejszy udział w nabożeństwie prosi uprzejmie wszystkich Członków, Przyjaciół i Czcicieli Matki Najśw.

SODALICJA ŚW. PIOTRA KLAWERA.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, za kwart. zł. 2·10.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.